Nr. 332. We Lwowie Piątek dnia 30. Listopada 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zwycięstwo Wekerlego.

Lwów 29. listopada.

Jeżeli wierzyć mamy zapewnieniom urzędowym i półurzędowym, opinja publiczna na Węgrzech zaczyna się uspakajać i przesilenie, które miało swoje źródło w powszechnem zaniepokojeniu już załatwione. Prezydent ministrów dr. Wekerle pojechał do Wiednia, był w ciągu dwóch dni kilkakrotnie u cesarza na audjencji, a rezultat tych posłuchań ma być nad wszelką miarę korzystny. Natychmiast po powrocie do Buda-Pesztu pojawił się w klubie liberalnym, a po jego oświadczeniach tamże złożonych nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sankcja uchwalonych przez obie izby sejmu węgierskiego ustawy kościelno politycznych niebawem nastąpi — mimo wszelkiej machinacji i agitacji przeciwników uchwalonych reform. Z powodu ważności tej enuncjacji podajemy ją poniżej w brzmieniu dosłownem.

Przyznać należy, że jest ona w istocie niezwykle stanowcza i jasna. W słowach, wykluczających wszelką na razie wątpliwość, oświadczył prezydent ministrów, że został przez koronę upoważniony do złożenia swojej deklaracji o nastąpić mającej sankcji ustaw kościelno-politycznych, a gdy przy tych słowach któryś ze słuchaczy zapytał się krótko: komu? dr. Wekerle oświadczył natychmiast, że sankcja nastąpi za rządów obecnego gabinetu. To wszystko może by istotnie być poczytywane za dowód, że prezydent gabinetu węgierskiego wrócił ze swojej ostatniej podróży do Wiednia w posiadaniu zupełnego zaufania monarszego, że zatem wszelkie dalsze pogłoski o przesileniu są istotnie czczemi pogłoskami, że wieści o nastąpić mających zmianach w łonie ministerstwa są nieuzasadnione, przynajmniej na razie. Gabinet węgierski stoi zatem silnie i dr. Wekerlemu można powinszować sukcesu.

Mimo, że nam sprawy wewnętrzne Węgrów mogą być do pewnego stopnia obojętne, cieszyć nas powinno zwycięstwo stronnictwa liberalnego i jego przywódcy. Osobistość dr. Wekerlego wydaje się istotnie być niezwykle sympatyczną, jego polityka zaś szczerą i otwartą, płynącą na prawdę z głębi przekonania. Było już w odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelację deputowanego Herrmana dużo szczerości, gdy oświadczył, że w porze stosownej wystąpi wobec korony prosząc i urgując. Szczerość ta musi stanowczo dobre robić wrażenie, tem lepsze, o ile mniej do niej jesteśmy w polityce przyzwyczajeni. I istotnie dotrzymał obietnicy prędzej, aniżeli się może z pewnej strony spodziewano. Jego prośba i jego urgens u korony odniosły pożądany rezultat. Sankcja ustaw kościelno politycznych nastąpi. Że fakt ten jest zwycięstwem Wekerlego, osobistem i politycznem, to rzecz pewna. Mniej natomiast pewnem jest, żali istotnie umysły teraz się już uspokoją i czy przesilenie zrodzone wśród powszechnego zaniepokojenia w zupełności zażegnane zostało.

* * *

Konferencja onegdajsza stronnictwa liberalnego pod przewodnictwem barona Podmaniczky'ego, była niezwykle liczna. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos prezydent ministrów dr. Wekerle, by złożyć następujące oświadczenie:

Doszło do mojej wiadomości, że w łonie stronnictwa wyrażono z wielu stron życzenie, bym bezpośrednią udzielił informację w sprawie sankcji ustaw kościelno-politycznych. Uważam to sobie za obowiązek, donieść członkom konferencji, że wierny zapatrywaniu, któremu już w izbie poselskiej dałem wyraz, a według którego sankcję ustaw kościelno politycznych uważam za najskuteczniejszy środek do przywrócenia powszechnego uspokojenia i normalnej czynności, w stosownym czasie prosić też będę o sankcję, że istotnie w ostatnich dniach przedłożyłem koronie prośbę, aby niezawiśle od będących jeszcze w toku obrad dwóch mniejszych przedłożeń, zaopatrzyła jak najrychlej najwyższą sankcją uchwalone już ustawy kościelno-polityczne. Przy tej sposobności zdałem także koronie sprawę o ogólnem położeniu politycznem i otrzymałem upoważnienie do oświadczenia, że korona usankcjonuje uchwalone już ustawy. (*Głosy: komu?*) Obecnemu gabinetowi. (*Długotrwałe burzliwe oklaski i okrzyki: Eljen!*). W ten sposób daną jest nietylko prawna podstawa, ale także istnieje dla gabinetu obowiązek do dalszej działalności. (*Ponowne oklaski.*) Wobec tego zbytecznem mi się wydaje rozwodzić się nad pogłoskami o istniejącem przesileniu. Tak samo pominąć chcę insynuacje, zwłaszcza przez prasę imputowane poszczególnym ministrom co do ich stanowiska. O tem dzisiaj mowy nie ma, a konferencja może być przekonana, że kiedykolwiek przesilenie gabinetowe wejdzie na porządek dzienny i stanie się aktualnem, żaden członek ministerstwa nie będzie się przy tem kierował względami osobistemi, ale wyłącznie względami zasadniczemi. (*Długotrwałe i huczne oklaski.*)

Pojmujemy to bardzo dobrze, że ta enuncjacja musiała na słuchaczach korzystne zrobić wrażenie.

Zmiany terytorjalne.

Rozporządzeniami ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa spraw wewnętrznych zarządzone zostało zgodnie z uchwałami Sejmu krajowego, wyłączenie: gminy Nowoszyn wraz z obszarem dworskim z dniem 1 stycznia 1895 r. z okręgu sądu powiatowego w Bursztynie, sądu obwodowego w Brzeżanach i starostwa w Rohatynie, a wcielenie do okręgu sądu powiatowego w Żurawnie, sądu obwodowego w Samborze i starostwa w Żydaczowie. Również zarządzonem zostało wyłączenie z dniem 1. stycznia 1895 z okręgu sądu powiatowego w Ropczycach, sądu obwodowego w Tarnowie i starostwa w Ropczycach, a wcielenie do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie, sądu obwodowego i starostwa w Rzeszowie.

Z powodu powyższych zmian zaszła potrzeba zrównania granic powiatów politycznych z okręgami reprezentacyj powiatowych.

Na zasadzie § 3 ustawy o reprezentacji powiatowej postanowił Wydział krajowy przedstawiać Sejmowi projekty do ustaw, którémi gmin Nowoszyn wraz z obszarem dworskim ma być przeniesioną z okręgu reprezentacji powiatowej w Rohatynie do reprezentacji powiatowej w Żydaczowie, zaś gmina Pstrągowa wraz z obszarem dworskim ma być przeniesioną z okręgu reprezentacji powiatowej w Ropczycach do okręgu reprezentacji powiatowej w Rzeszowie.

Ustawy te wejść mają w wykonanie z dniem 1. stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu.

Projekt konstytucji w Rosji.

II.

Projekt ten dzieli się na rozdziałów czternaście, a wyjmujemy z niego tylko ważniejsze ustępy. I tak:

Rozdział **pierwszy** traktuje o zasadniczych ustawach państwowych i przyznaje władzę zwierzchniczą w carstwie rosyjskiem i W. Ks. Finladzkiem carowi, a wykonywaną ona być musi według konstytucji, która może być zmienioną przez cara tylko za zgodą **Wiecu ogólnego** (*ziemskij sobor*), który jest przedstawicielem całego narodu rosyjskiego.

Instytucjami państwowemi będą: a) izba reprezentantów; b) sejmy krajowe; c) rada państwa; d) rada ministrów; e) senat rządzący.

Finlandja rządzi się osobno dla niej ustanowionemi prawami.

Car, wstępując na tron, składa przysięgę na konstytucję i takąż przysięgę składają: a) wszyscy obywatele. po dojściu do lat 25; b) wszyscy obywatele po wstąpieniu na tron i złożeniu przysięgi cara; c) cudzoziemcy, przyjmujący poddaństwo rosyjskie; d) wszyscy członkowie instytucyj państwowych przy każdem odnowiewieniu ich pełnomocnictw i członkowie Soboru i e) wszystkie osoby, wstępujące do służby państwowej i krajowej.

Każdy pełnoletni obywatel bez różnicy stanu, płci, narodowości i wyznania korzysta z następujących praw politycznych: **wybierania** sobie miejsca pobytu, zajęcia i sposobu życia; **swobodnego przesiedlania** się w państwie i za granicę, jak również **przyjmowania obcego poddaństwa; swobodnego wygłaszania swego zdania słowem, pismem, drukiem lub każdym innym sposobem; łączenia** się z innemi osobami czasowo lub stale; **zwoływania zgromadzeń i tworzenia towarzystw** każdego rodzaju dla osiągnięcia wspólnemi siłami celów społecznych; **przechodzenia z jednego wyznania na drugie**, lub nie należenia do żadnego z nich.

Praw tych bronią bezpośrednio sądy, a nie mogą one być ograniczone sposobem ustawodawczym, za wyjątkiem następujących wypadków: a) do osób niezdolnych do korzystania i wykonywania tych praw mogą być zastosowane ograniczenia w prawach cywilnych; b) prawem kryminalnem mogą być zastosowane ograniczenia w razie kary sądowej: c) do osób podlegających powinności wojskowej i znajdujących się w zapasie armji może być zastosowanem ograniczenie co do opuszczenia poddaństwa i przesiedlenia się za granicę, a do osób, znajdujących się w linji i w rzeczywistej służbie wojskowej i ograniczenie co do innych praw politycznych; d) co się tyczy duchowieństwa, to mogą być zastosowane ograniczenia w tym kierunku, że można zabronić duchownym wszelkich wyznań zwoływać zgromadzenia i urządzać kazania po za obrębem kościołów; w których nadzwyczajny stan oblężenia byłby wskazanym, może być czasowo wstrzymanem prawo zebrań publicznych.

Rozdział **drugi** traktuje o porządku w następstwie tronu, o opiece i rejencji, **trzeci** zaś o istocie i zakresie działalności ziemskiego Soboru, czyli Wiecu.

Sobor ten ma być zwoływanym w następujących wypadkach: jeżeli w drodze ustawodawczej okaże się koniecznem zaprowadzenie zmian w konstytucji, lub też zniesienie sejmu krajowego; jeżeli trzeba będzie wydać prawo, nakładające na obywateli nowe obowiązki, ograniczenia lub kary, których wejście w życie projektowanem jest jeszcze przed wydaniem takiego prawa; kiedy car nie zatwierdzi przyjętego przez izbę reprezentantów budżetu; kiedy senat rządzący uzna za konieczne zmienić prawomocny wyrok sądowy i kiedy między instytucjami państwowemi, lub też między nimi a carem zajdzie różnica zdań, która nie będzie mogła być załagodzoną na podstawie konstytucji.

Sobór zwoływanym jest za pomocą manifestu carskiego, w którym mają być wyłuszczone powody zwołania, przyczem zdania i postanowienia danych instytucyj państwowych mają być wydrukowane dosłownie; w końcu manifestu mają być wymienione kwestje, o których sobór ma decydować. Wybory do soboru mają się odbyć nie wcześniej jak w dwa i nie później jak w sześć miesięcy po ogłoszeniu manifestu. W wyborach może uczestniczyć każdy obywatel niezależnie od tego, gdzie w danej chwili przebywa. Wybranym być może każdy, choćby już był nawet członkiem jednej z instytucyj państwowych. Wybory odbywają się na zasadzie ustaw wyborczych dla sejmów krajowych,

Na pierwszem uroczystem posiedzeniu odbywa się głosowanie bez dyskusji za pomocą osobnych, specjalnie w tym celu wydrukowanych blankietów. Postanowienia soboru są decydujące i muszą być przy manifeście carskim ogłoszone

W rozdziale **czwartym** jest mowa o **izbie reprezentantów**. Za pomocą powszechnego głosowania wybiera każde 400.000 ludności jednego posła na lat pięć; — car ma jednak prawo rozwiązać izbę przed upływem tego terminu, nowe wybory muszą być dokonane nie później, jak po upływie miesiąca, a nowowybrana izba nie może być rozwiązaną przed upływem pięciolecia bez zgody na to ziemskiego soboru.

Izba zbiera się co roku dnia 1. października, car jednak ma prawo zwołać ją wcześniej. Izba nie może być rozpuszczoną przed upływem sześciu miesięcy po jej zwołaniu, odroczenie zaś w ciągu sesji może nastąpić tylko za zgodą izby i rady ministrów. Wybory do izby mają się odbywać w pewnym ściśle oznaczonym dniu w miesiącu sierpniu,

Rozdział **piąty** postanawia, że państwo rosyjskie podzielonem ma być na prowincje, a w nich utworzone **sejmy**. W krajach, przyłączonych do carstwa po r. 1850 utworzenie sejmów prowincjonalnych może być zaniechanem, a niektóre ich funkcje mogą być powierzone radom prowincjonalnym. **W Królestwie Polskiem ma być ustanowiony osobny sejm na prawach prowincjonalnego.**

Ustanowienie sejmów w krajach, gdzie one nie istniały, należy do izby reprezentantów w drodze ustawodawczej, a zniesienie ich nie może nastąpić inaczej, jak za zgodą soboru. Podział na prowincje zależy od zgody sejmów, w razie różnicy zdań rozstrzyga izba reprezentantów.

Sejm prowincjonalny składa się z wybranych przez ludność stałą, za pomocą powszechnego głosowania — na każde 75.000 ludności jeden poseł. — Zbiera on się co roku na dwie sesje, a mianowicie na 1. kwietnia i 1. września. Sesja bez zgody sejmu nie może być zamkniętą przed upływem miesiąca, a zamyka ją reskrypt rady ministrów. Na posiedzeniu musi być obecnym jeden członek tej rady. — Kadencja sejmowa trwa trzy lata.

Rada państwa, o której czytamy w rozdziale **szóstym**, składa się z członków dożywotnich, mianowanych przez cara, zasłużonych dostojników tak wojskowych, jak cywilnych, doświadczonych w prowadzeniu spraw państwowych. Członek rady państwa nie może zajmować żadnego innego stanowiska, ani też być członkiem innych instytucyj państwowych prócz ziemskiego soboru.

Rada państwa zwoływaną jest przez cara jednocześnie z izbą reprezentantów, a w razie potrzeby i osobno. Prezes mianowany jest przez cara na każdą sesję.

Korespondencje.

Bruksela 26. listopada,

(Wnioski socjalistów. — Dzień „ośmiogodzinny" i płaca minimalna. — Król Leopold a „socjaliści" — Nowy internacjonał).

Jak zapewne z depesz do syta wiecie, działalność dotychczasowa socjalno-demokratycznej frakcji w tutejszym parlamencie ograniczyła się na urządzeniu kilku demonstracyj republikańskich i systematycznem hałasowaniu w izbie. Jakkolwiek tedy ten „ostrzejszy ton parlamentarny", wedle recepty nadsekwańskiej, niezawodnie stanowi część integralną programu socjalistycznego, mają jednak posłowie socjalistyczni dość oleju w głowie, by zrozumieć, że nim chyba nie zadowolą wyborców. Zanadto silnie rozbudzono w nich przesadnemi podczas wyborów obiecankami pożądliwość. Co to za obiecanki były, wynika między innymi z faktu, że bracia Defuissaux w okręgu Oltous, który też zdobyli, przyrzekli biednym, naiwnym gwarkom jako następstwo wyboru socjalistów — rozdział majątków. No, i uwierzono im.

Owoż jest rzeczą naturalną, że takich łatwowiernych poczciwców nie będzie można *à la longue* karmić samemi tylko obiecankami, ani też awanturami w izbie. Dlatego partja socjalno-demokratyczna izby zebrała się pod przewodnictwem **Alfreda Defuisseaux** na naradę, na której uchwalono rozwinąć samoistną akcję w parlamencie.

Na najbliższem posiedzeniu izby postawią posłowie socjalistyczni, dla zaznaczenia, iż przystępują już do wykonania programu swej partji, dwa ważne wnioski, mianowicie o przymusowem wprowadzeniu 8 godzinnego dnia roboczego i o wprowadzeniu minimalnej płacy we wszystkich działach przemysłu. Aby załatwić te wnioski, będzie musiał parlament belgijski wdać się w dyskusję nad kwestją socjalną. Rozprawy jednak mogą się obracać jedynie w kółku teorji, podobnie jak ukończona właśnie dyskusja w parlamencie francuskim nad zasadami kolektywistycznemi socjalizmu, boć o praktycznym jakimś rezultacie trudno sobie nawet pomyśleć. Belgijski parlament, w dzisiejszym przynajmniej swym składzie, nigdy nie zgodzi się na przedsięwzięcie jakichkolwiek radykalnych zarządzeń, bo one równałyby się ruinie belgijskiego przemysłu, a tem samem belgijskiego bogactwa narodowego.

Jakoż socjalistyczni posławie sami nie łudzą się co do tego. Oba główne socjalistyczne organa *Le Peuple* i *Vovruit*, kierowane przez posłów Bertranda i Anseelego, jawnie przyznają, że takie instytucje, jak ośmiogodzinny dzień roboczy i wynagrodzenie minimalne, mogłyby być wprowadzone chyba w państwie socjalistycznem, a raczej w socjalistycznej Europie.

Jeśli zaś sami inicjatorowie wniosków socjalistycznych przekonani są o niewykonalności, ba, wprost o bezcelowości swej akcji, w takim razie ma ona charakter jedynie taktyczny; tym panom idzie widocznie jedynie o to, by dalej mydlić robotnikom oczy. Wiedząc z góry, że ośmiogodzinny dzień pracy i wynagrodzenie minimalne przepadną w izbie, przygotowują sobie już teraz mówki przeciw „bezczelnej burżoazji." Tak więc posłowie socjalistyczni, przyrzekłszy swym

---

84)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

Obecnych ogarnął przestrach szalony. Żołnierze — zapominając o broni, uciekli w nieładzie, a za nimi oficerowie, przekonani, że napadła nich straż przednia Dumourieza. Margrabia i baron zamknęli się w zamku. Kaplica opustoszała, tylko ksiądz przy ołtarzu, obojętny na wszystko, modlił się ciągle.

Tymczasem bęben grzmiał dalej, i na progu kaplicy zdziwiona i uradowana Katarzyna ujrzała bijącego w bęben Fijołka, ze swą postacią długą i chudą.

— To ty? — zawołała — co tu robisz? gdzie jest pułk?

— W obozie — odrzekł Fijołek, przestając bębnić. Przyszedłem na czas, co, mamo Lefebvre? A gdybyśmy tak zamknęli drzwi? co? będziemy spokojniejsi...

I, nie czekając odpowiedzi, szybko zatrzasnął drzwi i zasunął rygle, poczem opowiedział Katarzynie, że poprowadził Blankę ku obozowi, że na połowie drogi natrafili na patrol francuski, dowodzony przez Lefebvra. Powierzył więc dwom żołnierzom pannę de Laveline, która już teraz musi być w bezpiecznem miejscu wraz ze swym Henryczkiem. Wtedy powziął myśl powrócenia do zamku, w obawie o dzielną wiwandjerkę. Zdziwiony wrzawą, jaka tu panowała, okrążył zamek i zajrzawszy przez okno, przekonał się o niebezpieczeństwie, grożącem żonie kapitana. Wtedy przyszła mu myśl uderzenia w bęben dla przestraszenia cesarskich.

— A gdzie jest mój mąż? — zapytała Katarzyna.

— O dwieście metrów stąd, nadbiegnie zaraz na czele swych ludzi, jak tylko dam znak.

— Jaki znak?

— Wystrzał.

— Zaczekaj... zdaje mi się, że idą... czy słyszysz kroki? to pewno konie..

Jakoż dawały się słyszeć liczne kroki i tentent, jakby zbliżającej się kawalerji.

— A co? strzelę, mamo Lefebvre? — zapytał Fijołek, zdejmując karabin z pleców i dodał, wskazując na broń, zostawioną przez Austrjaków: mamy z czego strzelać.

— Nie strzelać! — zawołała Katarzyna żywo.

— A dlaczego? może myślisz, że się boję cesarskich? noc jest, więc się niczego nie boję.

— Głupiś! Austrjakom przyszły posiłki. Lefebvre i nasi wpadną w zasadzkę, a my dwoje zawsze z łatwością będziemy mogli się wymknąć. Lepiej parlamentować.

— Ha! jak chcesz, mamo Lefebvre, ja będę cię słuchał.

Poczęto gwałtownie dobijać się do drzwi i rozległ się głos:

— Otwórzcie, bo drzwi wyważymy!

Katarzyna kazała Fijołkowi odsunąć rygle. Gdy się drzwi otworzyły, ukazali się jeźdzcy i żołnierze. Widać było błysk szabel, hełmów i bagnetów. Katarzyna i Fjołek cofnęli się ku ołtarzowi i tu spostrzegli księdza, modlącego się za umarłych. Żołniesze wtargnęli do kaplicy, a oficer, który poprzednio aresztował Katarzynę, zjawił się znowu i za wstyd swój chciał się pomścić. Zwrócił się do jakiegoś pana, owiniętego w płaszcz, obszyty galonami, zapewnego jakiegoś oficera wyższego.

— Pułkowniku — rzekł — trzeba rozstrzelać tę kobietę i tego żołnierza.

— Kobietę? — spytał chłodno pułkownik.

— To są szpiedzy, rozkaz jest wyraźny...

— Zapytaj się ich pan, kto są... ich nazwiska... i co oni tu robią, a potem zobaczymy — odparł pułkownik.

Katarzyna — słysząc to, zawołała głosem podniesionym:

— Żądam, żeby nas traktowano jako jeńców wojennych!

— Jeszcze bitwa się nie zaczęła — odrzekł oficer.

— Właśnie, że tak. Ja byłam strażą przednią, a to jest pierwsza kolumna — dodała, wskazując na Fijołka Nie macie prawa nas rozstrzeliwać, bo się poddajemy. Strzeżcie się! gdybyście popełnili tę podłość, to u nas dowiedzą się o tem, a wtedy nie spodziewajcie się łaski u woltyżerów 13. pułku. Oni są stąd niedaleko i przybędą tu zaraz. Pamiętajcie o młynie w Valmy. Wasi jeńcy zapłacą za nas. Mój mąż, kapitan, pomści się za nas, przysięgam, jak jestem Katarzyną Lefebvre!...

Oficer, nazwany pułkownikiem, zrobił ruch pełen żdziwienia Posunął się naprzód, starając się przyjrzeć w ciemności tej, która tak mówiła.

— Może pani jesteś krewną — rzekł grzecznie — Lefebvra, który służył w gwardji paryskiej i który się ożenił z praczką, zwaną panią Sans Gêne?

— Praczka Sans-Gêne, to ja! Lefebvre zaś jest moim mężem!

Pułkownik, widocznie silnie wzruszony, postąpił parę kroków ku Katarzynie i roztwierając płaszcz, spytał:

— Czy mię pani nie poznajesz?

Katarzyna cofnęła się i szepnęła.

— Znam ten głos... twarz, panie pułkowniku, zdaje mi się... ale nie, nie! przypominam sobie, jakby przez mgłę.

— Czyś zapomniała poranek 10. sierpnia?

— Ach, więc to pan... raniony... oficer austrjacki!

— Tak, to ja, hrabia de Neipperg, którego ocaliłaś, i który zachował dla ciebie wieczną wdzięczność. Chodź, niech uścisnę twą dłoń, ty, której winien jestem życie!

Ale Katarzyna cofnęła się i rzekła chłodno:

— Dziękuję panu, pułkowniku, że tak pamiętasz wszystko. To, co zrobiłam dla pana, zrobiłam z poczucia ludzkości. Ale dziś spotykam pana w mundurze nieprzyjaciela mego narodu, więc nie chcę pamiętać o tem, co się kiedyś stało w Paryżu. Wszyscy mogliby mi wyrzucać, żem ocaliła życie arystokraty, Austrjaka, pułkownika, który każe mordować jeńców. Panie hrabio, nie mówmy więc o o 10. sierpnia.

— Katarzyno, moja dobrodziejko — rzekł ze szczerością w głosie hr. Neipperg — nie wyrzucaj mi tego, że służę memu krajowi. A zresztą, pułkownik cesarstwa, który tu dowodzi, nie zapomniał wcale, że ma zapłacić dług, zaciągnięty w Tuillerjach... Katarzyno Lefebvre, jesteś wolną!

— Dziękuję — odrzekła obojętnie wiwandjerka. A Fijołek? — zapytała, wskazując na swego pomocnika.

— Ten człowiek jest żołnierzem, dostał się tu przez podstęp, musi go spotkać los szpiega...

— Ha! to rozstrzelacie mnie z nim razem — odrzekła Katarzyna. — No, pułkowniku, wydaj rozkazy i to prędko, gdyż mogę się zachwiać. Nie jest to rzecz przyjemna dostać dwanaście kul w piersi, gdy się jest młodą i ma się kochanego męża. Biedny Lefebvre, jakże mu będzie mnie brakowało! Ale cóż, wojna to wojna...

— Racz wybaczyć, pułkowniku — zawołał Fijołek swym głosem dziecięcym — jeżeli ci nic na tem nie zależy, to każ mnie tylko rozstrzelać... gdyż ja na to zasłużyłem, nie zaprzeczam... ale mama Lefebvre nic nie winna... słowo honoru, pułkowniku, to ja ją tu przyprowadziłem.

— Ty? a po co? po co ona tu przyszła?

— Zmusiłem ją do tego.. szło o przyniesienie dziecka! Ja nie potrafię być niańką.

— Jakiego dziecka? Na miłość Boską — zawołał Neipperg, pochylając się ku Katarzynie — miałaś przynieść dziecko... — czyje dziecko?

— Twoje, panie hrabio. Przyrzekłam pannie de Laveline że jej syna przyprowadzę tutaj, do Jemmapes..

— I odważyłaś się na to? O, dzielne serce. I gdzież jest to moje dziecię?

— W obozie francuskim, w zupełnem bezpieczeństwie, przy swej matce.

— Więc panny de Laveline nie ma już tutaj?

— Tak, uciekła stąd, w chwili gdy ojciec chciał ją zmusić do zawarcia ślubu z baronem de Lowendaal.

— Więc gdyby nie ty, to byłbym przyszedł zapóźno!

— Nie ja, ale Fijołek — odrzekła Katarzyna — on to wszystko zrobił.

— Z tego widzę, że trzeba będzie uwolnić także Fijołka — powiedział Neipperg z uśmiechem. — Katarzyno, jesteś wolną, zabierz z sobą swego towarzysza. Dam wam dwóch ludzi, którzy was odprowadzą do placówki.

I wydawszy odpowiednie rozkazy, Neipperg zwrócił się do Katarzyny i dodał:

— Zobaczysz Blankę, więc powiedz jej, że ją zawsze kocham i czekam. Po bitwie znajdę ją na drodze do Paryża.

— Albo na drodze do Brukseli panie hrabio! — odparła Katarzyna.

Neipperg podniósł rękę do kapelusza i rzekł:

— Korzystaj z ostatnich godzin nocy, by dostać się do obozu. Wierz mi, kochana pani Lefebvre, że zostałem ci dłużny na całe życie. Może los wojny da mi sposobność wywdzięczenia się i przekonasz się wtedy, że hrabia Neipperg nie jest niewdzięcznikiem.

— Co tam! — zawołała Katarzyna — skwitowaliśmy się za noc 10. sierpnia, ale jestem panu zawsze coś obowiązana za tego chłopca — dodała, wskazując na Fijołka. Ale i z tem się kiedyś uregulujemy. Do widzenia, pułkowniku, a ty niezgrabjaszu na prawo zwrot i krokiem przyspieszonym, marsz!

Oboje przeszli dumnie przed żołnierzami austrjackimi. Fijołek wyprostowany, jak struna, a Katarzyna z rękami na biodrach, w kapeluszu z kokardą trójkolorową na bakier i uśmiechem pogardliwym na ustach. W chwili gdy przestępowała próg kaplicy, rzekła szydersko:

— Do widzenia, panowie! powrócę tu z Lefebvrem i jego woltyżerami za kilka godzin!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wyborcom zamki na lodzie, uzyskają nowy środek agitacyjny. a to właśnie dla nich rzecz najponętniejsza.

Mimo licznych demonstracyj antimonarchicznych, z któremi debiutowała partja socjalistyczna u wstępu do życia parlamentarnego, uważał jednak król Leopold II. za stosowne, nie zrywać ze swej strony styczności dworu z partją socjalno-demokratyczną izby. Dlatego też polecił król marszałkowi pałacu hrabiemu d'Oultremont, by na obiad parlamentarny w pałacu królewskim. zapowiedziany na dzień 27. bm., zaprosił także posłów socjalistycznych Na tę nadzwyczajną istotnie uprzejmość monarszą odpowiedzieli socjaliści w ten sposób, że uchwalili nietylko odmówić zaproszeniu, lecz nawet, co przecie było prostym obowiązkiem kurtoazji, nie usprawiedliwiać się z nieprzybycia. Postępowanie to nie zdziwi nikogo, kto wie, jak niski stopień wyształcenia posiada przeważna liczba belgijskich posłów socjalistycznych (niektórzy nie umieją nawet pisać, ni czytać); rzecz nawet niewątpliwa, że znajdzie ono aplaus u elity socjalistycznej, zbierającej się po knajpach i szynkowniach.

Jak tutejszy *Le Peuple* donosi, zaprosili socjalistyczni posłowie belgijscy swych towarzyszy, zasiadających w parlamencie niemickim, francuskim i włoskim na konferencję do Brukseli, a to celem założenia międzynarodowego związku posłów socjalistycznych. Konferencja ma obradować w tutejszym *Maison du Peuple*.

Jaki cel moze mieć ta najnowsza edycja internacjonału, trudno mi odgadnąć Spodziewają się, że konferencja doprowadzi do wspólnej w różnych państwach akcji parlamentarnej... Jaki zaś ona przybierze charakter, to rzecz przyszłości. *Anatol.*

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 30. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Szyllera. Ostatni gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Dunajewski (syn b. ministra), radca namiestnictwa i starosta w Wadowicach, powołany został czasowo do pełnienia służby w ministerstwie handlu.

Nekrologja. W Monachjum zmarł znany w Niemczech pejzażysta prof. hr. Stanisław Kalkreuth.— Edward Thierry, były dyrektor „Komedji francuskiej", zmarł onegdaj w Paryżu.

† Sp. Juljusz Korwin Gąsiorowski, długoletni lekarz kolejowy, zmarł dnia 23. b. m. we Lwowie, przeżywszy lat 51.

Zmarły, potomek starej, powszechnie szanowanej, szlacheckiej rodziny, ukończył szkoły gimnazjalne w Stanisławowie i we Lwowie. Jako szczery patrjota, mając zaledwie lat 19, opuścił ławy szkolne i pospieszył na pole walki, gdzie się odznaczył jako adjutant Czachowskiego. Ranny w kilku potyczkach, wracał pomimo to na pole bitwy i dla waleczności swej mianowany został przez rząd narodowy rotmistrzem. Po upadku powstania oddał się wśród trudnych warunków zawodowi lekarskiemu. Ukończywszy studja na wydziale chirurgicznym, pełnił obowiązki lekarza kolejowego nasamprzód w Jarosławiu, później na Podzamczu, a nakoniec na głównym dworcu kolei we Lwowie, gdzie przeważnie leczył służbę w warstatach i ogrzewalni przez lat 23. Jakkolwiek stanowisko jego było uciążliwem skutek nadmiernej pracy i zbyt licznego personalu, to przecież poświęceniem swem, z uszczerbkiem własnego zdrowia, zjednał sobie wkrótce szacunek i zaufanie tak między kolegami i znajomymi, jak i służbą kolejową. W godzinach ordynacyjnych kancelarja jego przepełniona była zawsze tłumem pacjentów, a po całodziennych trudach nie miał prawie nocy, w którejby nie spieszył członkom kasy chorych z pomocą lekarską To też, składając żałobny wieniec, uznał jego zasługi jeden z robotników warstatowych serdeczną przemową nad grobem i w gorących słowach pożegnał człowieka i lekarza, który im lat tyle służył we dnie i w nocy. Jak w obozie był dzielnym żołnierzem i zawsze ostatni schodził z pola walki, tak jako lekarz nie znał odpoczynku do ostatniej chwili życia. Zmarł, przeciążony pracą, a pozostawia żonę i 3 nieopatrzonych dzieci w nader smutnem położeniu.

Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Piątek (30.). Andrzeja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 34 zachód o godzinie 4. minut 3

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował oficjała rachunkowego przy tutejszej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, Karola Schindlera, rewidentem rachunkowym przy tejże dyrekcji.

Starszy zarządca salinarny Edmund Mümler, starszy zarządca górniczy Ignacy Jakesch i sekretarz skarbowy Gustaw Flechner mianowani radcami górniczymi; dalej zarządca górniczy Romuald Baron, mianowany starszym zarządcą górniczym, zarządca zaś górniczy i hutniczy Erwin Windakiewicz starszym zarządcą salinarnym, — w stanie galicyjskiej administracyj zarządów salinarnych.

Z armji. Kap. I. klasy A. Kamienczanuł Theodorowicz przeniesiony z 14. do 6 p. art. dyw. Przeniesieni oficjałowie prowiant. II. kl.: A Herzik z Jarosławia do Stanisławowa, A Suchanek z Przemyśla do Jarosławia; oficjał prow. III. kl. J. Neugebauer ze Stanisławowe do Przemyśla. Przeniesiony w stan nieczynny porucznik 3 p. ul. Seweryn hr. Drohojowski.

Odczyt. W sali ratuszowej odbędzie się w niedzielę d. 2. grudnia br. odczyt p. inspektora Mieczysława Baranowskiego p. t „O kształceniu uczuć" na dochód Towarzystwa wzaj. pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych. Początek o godz. 12. w południe.

Fundacja stypendyjna imienia Romualda Makarewicza, uzyskała już zatwierdzenie rządu i wejdzie wkrótce w życie. Fundacja dostarczać będzie jedno, lub 2 stypendja po 100 zł. rocznie, o które ubiegać się mogą sieroty obojga płci po członkach, lub emerytach Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, uczęszczający do szkół publicznych. Rozdawnictwo tego stypendjum przysługuje p. Romualdowi Makarewiczowi, dyrektorowi wspomnianego towarzystwa.

Z „Sokoła" W zapowiedzianym koncercie na dzień 2. grudnia r. b. z łaskawym współudziałem p. Heleny Modrzejewskiej, przyrzekła również swój współudział panna Irena Bohuss, zaszczytnie znana śpiewaczka. Do wypełnienia programu między innemi przyczynią się także pp. Sladek i Pollak. Bilety nabywać można codziennie od godziny 6. — 8. wieczorem w kancelarji „Sokoła".

Druhowie członkowie chóru raczą się jawić na jeneralnych próbach we czwartek, w sobotę i w niedzielę w południe.

Pod egidą banku hipotecznego we Lwowie powstać ma towarzystwo akcyjne, które nabyć ma wszystkie młyny parowe w Galicji. Donosi o tem *Kur. Lw.*

Lwowski klub szachistów odbył we własnych lokalnościach w Grand Hotelu w niedzielę dnia 25. b. m. swe pierwsze walne zgromadzenie. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie Michała hrabiego Miączyńskiego. Do wydziału weszli dr. Józef Kohn, jako zastępca przewodniczącego, p. Kazimierz Weydlich, jako skarbnik, dr. Władysław Hückel, jako sekretarz, p. Jan Wiśniowiecki, jako gospodarz i dr. Tadeusz Bujak, jako bibljotekarz. Przewodniczący, dziękując za wybór, w wymownych słowach podniósł znaczenie celów klubu i głęboką doniosłość gry szachowej w rozwoju (?) życia umysłowego, szczególnie u młodzieży, poczem uchwalono wysokość wpisowego na 1 zł., a wkładki miesięczne na 50 ct. Czynności względem urządzenia turnieju szachowego, partyj korespondencyjnych i t. p. poruczono wydziałowi. Dotąd liczy klub 45 członków.

Ze stacji ratunkowej Wczoraj o godzinie 10. przed południem zgłosił się na stacji ratunkowej Michał Baran, terminator w fabryce R. Hornunga, któremu piła maszynowa nadcięła palce u lewej ręki. Palce amputowano, jednę tętnicę podwiązano i po opatrzeniu paru pomniejszych zranień, odesłano rannego do szpitala powszechnego.

Pożar w Schronisku ks. Al. Lubomirskiego w Krakowie, zniszczył rurę drewnianą, prowadzącą do kaloryferów, wtargnął przez pralnię do uszarni, zniszczył komórkę w suszarni wybudowaną i obszerny pokój, przeznaczony na suszarnię, windę drewnianą, wieszadła, ramy okienne, szafę, stoły, bieliznę, sufit i podłogę, a po części i wiązanie dachowe. Ogień niepostrzeżenie się rozszerzał z powodu, że mieszkańcy Schroniska byli ze zmrokiem w kaplicy na wieczornem nabożeństwie. Szkoda jest znaczna, gdyż spaliła się nadto część bielizny zakładu, która była w praniu i ruchomości w suszarni będące.

Złote wesele. P. Karol Lehmann, emer. radca wyż. sądu kraj. z małżonką swą Michaliną z Weigserów Lehmannową, obchodzić będą d. 30. bm. 50-letnią uroczystość ślubów. Sędziwi i czcigodni jubilaci cieszą się czerstwem zdrowiem.

Bankiet. *N. fr. Presse* donosi, że ci posłowie do rady państwa którzy przez kolegów polskich uproszeni zostali ubiegłego lata do korporacyjnego zwiedzenia wystawy krajowej lwowskiej i serdecznie podejmowani, wnieść zamierzają w tych dniach zrewanżować się kolegom polskim i urządzić dla nich bankiet u Sachera.

Śmierć w płomieniach. W dniu 21. bm. o godzinie 2 popołudniu, w domu na rogu ulic Podgórnej i [illegible], w Mińsku gubernjalnym, służąca [illegible] zbliżyła się nieostrożnie do pieca. W jednej chwili stanęła cała w ogniu; wzywając ratunku, biegała po wszystkich pokojach. Na krzyk jej nadbiegła pani Maasowa, lecz pragnąc uratować służącą, sama stanęła w płomieniach. Obie, głośno o ratunek wołając, biegały pokojach, wzniecając wszędzie pożar. Kiedy nadbiegli z pomocą stróż domu i kilku sąsiadów, służąca leżała już na podłodze na pół zwęglona, zaś p Maasowa już dogorywała. Obie wyniesiono z płonącego już mieszkania, skąd ogień przeniósł się na całą kamienicę. Mimo przybycia straży ogniowej miejskiej i ochotniczej, pożaru stłumić już nie zdołano Nie obeszło się bez dalszych wypadków nieszczęśliwych. Strażacy, zrywając dach blaszany, zrzucili część jego na głowę jakiejś kobiety, stojącej w pobliżu na ulicy. Krwią zalana padła na ziemię; życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo. Wśród ratunku sześciu strażaków zostało pokaleczonych. Po długodzinnym energicznym ratunku udało się nareszcie zlokalizować pożar, który zagrażał całej dzielnicy. Straty bardzo znaczne, bowiem niektórzy lokatorowie utracili wszystkie ruchomości nieubezpieczone.

Pożar. Z Budapesztu donoszą, że tamtejsze zakłady fabryczne, należące do akcyjnego towarzystwa bawełnianego, spłonęły onegdaj rano prawie doszczętnie. Pożar spowodowały unoszące się w powietrzu pyłki bawełny, zapalone od zbytnio rozgrzanego walca stalowego. Szkody oceniają na pół miljona. Fabryka była asekurowana.

Komedjanci. Poselstwo francuskie odjechało z Rosji z wyjątkiem jenerała Boisdeffre Przed odjazdem złożyło ono nowe wieńce na grobie zgasłego cara. W dniu 25. bm. z rana Gervais i inni wyjechali do Kronsztadu i odwidzili gubernatora kronsztadzkiego jenerała Bryłkina, u którego spotkali popa Iwana, którego pragnęli widzieć przed odjazdem. Przy wejściu o Iwana, Gervais i inni marynarze francuscy postąpili naprzeciw niego i prosili go o błogosławieństwo. Po błogosławieństwie Gervais głosem wzruszonym prosił o. Iwana, aby się modlił za Francuzów tak samo, jak za Rosjan, gdyż są oni obecnie braćmi. Prośba admirała wywarła na o. Iwanie jak najlepsze wrażenie, i odrzekł, że zawsze modlić się będzie za wszystkich przyjaciół monarchy rosyjskiego i wielkiej Rosji.

Zwłoki ks. Joanny Bismarckowej — jak donoszą z Hamburga — pochowane zostaną bez wszelkiej pompy w Barcinie. Dzień ku temu nie został jeszcze oznaczony. — Według doniesienia pism berlińskich — otrzymał ekskanclerz telegramy kondolencyjne, wystylizowane w słowach serdecznych: od niemieckiej pary cesarskiej, od cesarzowej Fryderykowej, cesarza Franciszka Józefa, następcy tronu duńskiego, kanclerza ks. Hohenlohego, austro-węg. ministra spraw zagran. hr. Kalnoky'ego i wielu innych wybitnych osobistości europejskich.

Zbiór autografów... na szybie wagonu. Jedna z szyb zwierciadlanych dworskiego wagonu duńskiego, służącego wyłącznie dla przewozu książąt krwi do Kopenhagi, jest cała pokryta autografami głów koronowanych lub z tronami spokrewnionych. Za pomocą brylantowych pierścieni, widzimy tam narysowane zdrobniałe imiona: Bertie i Alin (ks. i księżna Walji), Sasza 1883 (nieboszczyk Aleksander III.), Dagmar (imię dziewczęce carowej matki), Eddy (zmarłej ks. Klarencji), Nicky (W. ks. Mikołaj), Nick (obecnie panujący car Mikołaj), Alix (jego żona), Chrystjan (król duński) i wiele innych.

Pogrzeb Rubinsteina. Zwłoki Antoniego Rubinsteina przeprowadzono onegdaj przedpołudniem z Peterhofu do Petersburga. Od dworca bałtyckiego aż do cerkwi św. Trójcy czekały liczne tłumy na kondukt pogrzebowy. Przedstawiciele towarzystw muzycznych szli za trumną.

Banda zbójecka Onegdaj rozpoczął się w Palermo przed trybunałem przysięgłych proces przeciw 10 oskarżonym, którzy należeli do głośnej bandy rozbójników, zwanej Maurina. Między obwinionymi znajduje się Leonardo i Botendari, którzy oskarżeni są o morderstwo, kradzież, rabunek i uwiezienie rozmaitych osób, między innemi barona Spitaleri w Katanji. Za wezwano 200 świadków. Ogromny tłum ludu był przy rozprawie obecny. Rozbójnik Caudino, przywódca tej bandy, został zasądzony *in contumaciam*

Kolej i tramwaj. Z Magdeburga donoszą, że na kolei obwodowej, łączącej Sudenburg i Buckau, nastąpiło zetknięcie się pociągu z tramwajem. Wagon tramwajowy pogruchotany, jedna osoba zginęła, pięć rannych

Mały Ravachol. Z Medjolanu donoszą pod d. 26. bm.: Właściciel jednego z wybitniejszych domów bankowych w Medjolanie, otrzymał temi dniami list, podpisany przez „nowego Ravachola, prezydenta klubu anarchistycznego". W liście domagał się energicznie „nowy Ravachol" złożenia natychmiast w oznaczonem miejscu znaczniejszej sumy pieniędzy — w przeciwnym bowiem razie wszystkie lokalności banku, podminowane dynamitem, wylecą w powietrze. W porozumieniu z dyrekcją policji uczyniono temu żądaniu zadość, ale równocześnie wysłano na owo miejsce ajenta policyjnego, który przytrzymał żądnego pieniędzy Ravacholika w osobie 15-letniego ucznia gimnazjalnego Avigo Heimanna, który następnie przyznał się do autorstwa listu. Śledztwo wykazało nadto, że obiecujący ten młodzieniaszek utrzymywał stosunek miłosny z 36-letnią kelnerką jednej z tamtejszych kawiarni.

Student ministrem. W Urugwaj minister oświaty p. Jan Castro przystąpi wkrótce do egzaminów. Młody dygnitarz jest bowiem studentem wydziału inżynierji i w chwili, gdy go nagle na stanowisko ministra powołano, nie miał jeszcze egzaminów państwowych. Pisma w Montevideo są tym niesłychanym wypadkiem wielce oburzone. Pan minister zda zapewne egzamin *maxima cum laude*, bo i któryż profesor miałby odwagę „zpalić" pana ministra?

Stracenie Salwadora, sprawcy strasznej katastrofy w teatrze Liceo w Barcelonie, odbyło się we środę o godzinie 5. rano. Mimo gorącej namowy księdza, przestępca odsunął wszelką pociechę religijną, twierdząc, że jeżeli udawał nawrócenie się, to jedynie [illegible]. Skazaniec, niezmiernie podniecony, oświadczył żal swej z powodu, że nie udała mu się [illegible]. Na czas egzekucji przedsięwzięto możliwe środki ostrożności. Porządek panował wzorowy.

Japońska tragedja miłosna. Przed dwoma laty, młody włościanin z Kochi zadzierzgnął węzeł miłosny z dziewczyną z tej samej wioski. Przyrzekli sobie połączyć się węzłem dozgonnym. Niebawem jednak narzeczony musiał się przenieść do innej miejscowości, utrzymywał jednak korespondencję z ukochaną. Po pewnym czasie narzeczona przestała pisywać; zaniepokojony tem oblubieniec przybył do rodzinnej wioski i — dowiedział się, że niewierna poślubiła innego. Usiłował się z nią zobaczyć, lecz nadaremnie; zażądał zwrotu swych darów, lecz [illegible]. Doprowadzony do rozpaczy, [illegible]. Głowę zdrajczyni zabrał, a postawiwszy ją na stole swej chaty, [illegible] sam sobie odebrał życie.

Pożar w teatrze. W teatrze „Scala" w Brukseli zapaliły się suknie kilku tancerek. Skutkiem powstałej paniki są osoby pokaleczone.

Kilka cyfr ze świata teatralnego. *Madame sans Gêne* przyniosła dotychczas w samej Francji autorowi i dyrekcjom okrągłe dwa miljony franków dochodu, a blisko połowa tej sumy stanowi honorarjum p. Sardou.— Zarobki aktorów są również okazałe. Oto p. Got, członek Komedji francuskiej, opuszcza w styczniu deski teatralne po 50-letniej pracy scenicznej. Emerytura jego wynosi 11.000 franków. Prócz tego zostanie mu wypłacony jego udział w funduszach Komedji, wynoszący 350.000 franków, a pożegnalne przedstawienie przyniesie najmniej 50.000 fr. Kapitalizując emeryturę w stosunku 4%, okaże się, że p. Got będzie rozporządzał w dniu swego pożegnania ze sceną kapitałem 675.000 franków. Żaden minister nie skończy z pewnością swej służby z takiemi rezultatami.

Siedmnastu Aegirów. Utwór muzyczny cesarza niemieckiego wywiera, jak się teraz okazuje, także wpływ na listy urzędów stanu cywilnego. Zapisano bowiem w ciągu miesiąca u 17 nowonarodzonych jako imię „Aegir."

Proces z Watykanem. Margrabina du Plessis-Bellière, umierając, zapisała papieżowi wielkie kapitały, spory majątek ziemski w departamencie Somme i dom w Paryżu. Zapis ten długo nie mógł być wykonany z powodu oporu spadkobierców, którzy sądownie dochodzili swoich pretensyj. Trubunał cywilny w Montdidier oddalił te pretensje; sąd apelacyjny w Amiens potwierdził je, dowodząc, iż papież, jako monarcha panujący cudzoziemski. nie może posiadać nieruchomości we Francji; trybunał kasacyjny zniósł znowu ten wyrok. Sprawa miała znowu iść przed jeden z sądów cywilnych, lecz niespodzianie ułożyła się drogą kompromisu, zaproponowanego przez Watykan, a przyjętego przez powodów. Każdy ze spadkobierców — a jest ich z 15 — otrzyma po 400.000 fr. i zrzeknie się wszelkich praw.

Najnowszą zabawą na dworze angielskim jest modelowanie z gliny. Po herbacie każdy z gości otrzymuje garść gliny wilgotnej i przyrządy do modelowania i modeluje jak umie i może. Twory fantazji tych dyletantów dają nieskończone tematy do wybuchów śmiechu, tak na przykład gdy ktoś utwór mający być podobizną Gladstone'a, weźmie za kota lub tem podobnie. Sztuka wprawdzie niewiele zyskuje na tych pracach, ale zawsze lepsza to zabawa, aniżeli baccarat albo poker, które dotąd były w modzie. Tylko książę Walii niezbyt zadowolony z nowej zabawy.

Obchody narodowe. Ochotnicza straż ogniowa „Sokół" we Lwowie, urządza ku uczczeniu 64 rocznicy powstania listopadowego dnia 2. grudnia 1894, w lokalu własnym (Rynek l. 17, I. piętro), wieczór muzyczno-wokalny, staraniem strażackiego „Kółka zabawowego". Program: 1. Słowo wstępne, p. Robert Klein, prezes towarzystwa; 2. a) Precz z moich oczu; b) Pochód kozacki; c) Mazur. odśpiewa chór młodzieży; 3. Deklamacja, wygłosi p. Madura; 4. Moniuszko: „I ty mu wierzysz" (wyjątek z „Halki"), solo odśpiewa p. Jan Klein; 5. Solo na fortepianie, pna E L.; 6. Szubert: „Pieśń wędrowca", solo odśpiewa p. Tarnawski; 7 Duet (skrzypce i fortepian). Lolo L. i pna E L.; 8 a) Modlitwa żeglarzy, b) Nieszpory, c) Niezapominajki, odśpiewa chór młodzieży; 9. Zakończenie, p. Milian

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę, dnia 1 grudnia o godzinie pół do 7 doroczny wieczorek listopadowy, z następującym programem: Słowo wstępne; Chóry patrjotyczne; Chopin: Fantazje na temat polski, odegra panna K.; Konopnickiej: „Do granicy", wypowie panna Halska; „Trzy pieśni", odśpiewa panna Hohenberger, Krasińskiego „Ustęp z Przedświtu", wypowie pani Czermakowa; Chóry patrjotyczne.

Odczyty. W grudniu r. b. odbędą się w sali ratuszowej dwa nader zajmujące odczyty na rzecz towarzystwa szkoły ludowej. Pierwszy odczyt wygłosi profesor dr. Siemiradzki pod tytułem: „O epoce lodowej" w dniu 5. grudnia, drugi zaś w dniu 12. grudnia wygłosi hrabia Wojciech Dzieduszycki pod tytułem: „O Panu Tadeuszu". Poprzestając na tej krótkiej wzmiance nie wątpimy, że tak szlachetny cel, jak nazwiska prelegentów, oraz ciekawe tematy zapewnią zupełne powodzenie tym odczytom. Bilety są do nabycia w księgarni p. Zadurowicza i w cukierni p. Kruszyńskiego, a w dzień odczytu przy kasie.

Raut onegdajszy, urządzony przez „Koło literackie" na cześć pani Heleny Modrzejewskiej, powiódł się podobnie, jak wszystkie rauty w „Kole", bardzo dobrze. Salony na nowo odświeżone, oświetlone auerowskiem światłem i udekorowane kwiatami, przedstawiały się nader elegancko, zwłaszcza, gdy około 10 zaczęły się zapełniać gośćmi, wśród których wiele pięknych pań się pojawiło. Swiat artystyczny reprezentowany był przez panie: Aszpergerową, Cichocką, Żelazowską, Gosławską i Polkowską, oraz pp.: Chmielińskiego, Woleńskiego, Żelazowskiego, Trapszę itd. Po 11 przybyła p. Modrzejewska. Przyjęta przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego piękną przemową, zabawiła wielka artystka przeszło godzinę i wzięła udział w tańcach, które wkrótce po jej przybyciu rozpoczęto. Raut wyszczególniał się tem, że produkcyj artystycznych nie było żadnych, ochocze tańce trwały natomiast do późna.

Towarzystwo strzeleckie miało onegdaj do spełnienia smutny akt oddania ostatniej posługi równocześnie dwom zmarłym członkom, mianowicie śp. Jahlowi, którego zwłoki sprowadzono onegdaj do rodzinnego miasta i śp. Bienieckiej. W obu pogrzebach wzięli członkowie Towarzystwa strzeleckiego udział prawie w komplecie. Piękny ten objaw poczucia koleżeńskiego w naszem mieszczaństwie, godnym jest zaznaczenia.

Z Towarzystwa politechnicznego. Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego toczyła się dalsza dyskusja nad wykładem [illegible] o fundowaniu teatru na placu Gołuchowskiego. Przedmiotem krytyki były ogłoszone daty co do wody zaskórnej na tym placu, zebrane przez miejski urząd budowniczy. Sondy wody zaskórnej były robione w czasie, gdy stan tej wody jest najwyższym, [illegible] wiadomo. Jeżeli więc daty, zebrane przez urząd miejski, są niedokładne, to na podstawie ich obliczone kombinacje przypuszczalnych kosztów fundowania gmachu na placu Gołuchowskiego, muszą być także fałszywe.

W ożywionej dyspucie brali udział pp: Kowalczuk, Zacharjewicz, Syroczyński, Rawski, Jögermann, Maślanka i dyrektor Krzeo, który wznowił projekt budowania teatru w Ogrodzie miejskim, zwracając uwagę na regulację ulicy Mickiewicza, przy uwzględnieniu której [illegible] pod budowę gmachu teatralnego. Wielce interesującej dysputy w tej sprawie nie skończono, a dalszy ciąg jej odroczono do przyszłej środy.

Personal urzędniczy banku krajowego żegnał onegdaj ucztą w górnych lokalnościach restauracji Stadtmüllera dwóch kolegów pp. Sędzimira i Grollego, odjeżdżających do Krakowa celem objęcia posad w nowo założonej filji tegoż banku. Szereg toastów, rozpoczętych przez pp. Longchampsa i dr. Małaczyńskiego, był wymownym wyrazem solidarności i wzajemnej sympatji jaka między urzędnikami tej instytucji panuje. Bankiet na długo zapewne w miłem zostanie wspomnieniu dla wszystkich, którzy w nim udział brali.

Zgromadzenie „Sokoła" lwowskiego odbyło się wczoraj po godzinie $7^1/_2$ wieczorem w sali gimnastycznej Towarzystwa, przy dość licznym komplecie. Przewodniczył wiceprezes dr. Dzięgdzielewicz; w zagajeniu wspomniał on o powodzeniu II go Zlotu sokolstwa polskiego i o udziale w tym zlocie lwowskiego „Sokoła", który złożył dowód, że stanął na wysokości swego zadania. W końcu zaznaczył p. Dzięgdzielewicz, że obecne zgromadzenie ma do przeprowadzenia dwie ważne dla Towarzystwa sprawy, mianowicie zmianę statutu i wybór prezesa w miejsce p. Zimy, który z tej godności zrezygnował.

Proponowane zmiany statutu były już raz uchwalone przez zgromadzenia, a nawet przedłożone namiestnictwu, któro jednak nie zgodziło się na nie z powodu stylizacji §. 29. (o reprezentacji Towarzystwa, względnie o podpisywaniu ogłoszeń, wychodzących z wydziału). Otóż onegdaj przyjęto ponownie wszystkie zmiany statutu wraz z poprawką do § 29. w myśl żądania namiestnictwa.

Sprawę wyboru prezesa załatwiono tak, jak się tego spodziewać należało, odpowiednio godności Towarzystwa. Na wniosek wydziału, przedłożony przez dra Dzięgdzielewicza, zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie i wśród hucznych oklasków rezygnacji prezesa Zimy nie przyjąć i wysłać do niego delegację z prośbą, ażeby zechciał nadal zatrzymać przewodnictwo.

Po tej uchwale, wobec tego, że członkowie żadnych wniosków nie zgłosili, zamknął przewodniczący nadzwyczajne walne zgromadzenie o godzinie $9^1/_2$ wieczorem.

Stacja ratunkowa była onegdaj i dziś w nocy w prawdziwych opałach. W nocy zgłosił się p G., pokaleczony przez jakąś kobietę. Znaleziono kilka mniejszych ran po całej twarzy, oprócz tego jedną większą na nosie.

Wczoraj o godzinie 2. po południu zgłosił się Jan Bielecki, skaleczony nożem w rękę przez niejakiego Walewskiego. Ranę na dłoni ręki prawej stosownie opatrzono.

O godzinie 4. po południu wzywał pogotowie komisarjat dzielnicy I. do sądu na ulicę Kazimierzowskiej, gdzie miał zachorować jakiś człowiek. Po przybyciu pogotowia ratunkowego na miejsce, chorego już nie zastano.

Wreszcie o godzinie 6. wieczorem wezwano pogotowie na ulicę Sobieskiego pod l. 31, gdzie miała być umierającą jakaś kobieta. Po natychmiastowem przybyciu skonstatowano już tylko śmierć.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p Władysława barona Becssa, emerytowanego urzędnika gal. Banku hipot., złożyli urzędnicy tej instytucji na rzecz wdów i sierót po urzędnikach Banku kwotę 25 zł.

Z kolei państwowej. Taryfa wyjątkowa dla nafty i t. p. Z dniem 1, grudnia 1894 roku wejdzie w życie dodatek I do taryfy wyjątkowej dla nafty i t. p. ważnej od 1. września 18 1 (nowe wydanie z 1 stycznia 1894).

Galicyjsko-węgierski ruch wspólny. Z dniem 1 stycznia 1895 roku wejdzie w życie dodatek III. do taryfy, część II., zeszyt 5.

Wschodnio północno zachodni austrjacki związek kolejowy. Z dniem 1, stycznia 1896 roku wejdzie w życie nowy zeszyt taryfowej 6, zawierający przewozowe ceny jednostkowe dla poszczególnych towarów i relacji.

„Galicyjsko-rumuński ruch dla przewozu drzewa". Z dniem 1 stycznia 1895 roku wejdzie w życie w miejsce dotychczasowej taryfy wyjątkowej z 1. lutego 1881 nowa taryfa dla przewozu drzewa budulcowego i progów kolejowych ze stacji kolei państwowych do stacyj kolei rumuńskich

W urzędowej „Gazecie Lwowskiej" ogłoszono konkurs na posadę lekarza kolejowego we Lwowie z terminem wniesienia podań do 10. grudnia 1894.

Pierścionek złoty, z kamieniem i rautami, zgubiony onegdaj w handlu pp. Musiałowicza i Janika, jest do odebrania u p. Musiałowicza, za złożeniem odpowiedniej kwoty na Wawel.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek na ogólne żądanie „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fr. Szyller'a. Przedostatni gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w sobotę „Fedora", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ pani Heleny Modrzejewskiej; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Król duchów tatrzańskich", czyli „Miłość wszystko może", romantyczno-komiczna krotochwila ze śpiewami w 5 aktach F. Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 „Żyd wieczny tułacz", dramat w 5 aktach, a 14 odsłonach Eugenjusza Sue'ego.

Koncert kompozytorski Aleksandra Zarzyckiego odbędzie się w środę dnia 5. grudnia, w sali Domu Narodnego. W produkcji tej nader zajmującej weźmie koncertant udział jako dyrygent i jako wirtuoz, będzie bowiem kierował wykonaniem orkiestralnej „Lutni polskiej" i wykona dwa swoje wielkie utwory fortepianowe z orkiestrą — Koncert i Polonez — a nadto drobne kompozycje. Pieśni śpiewać będzie znakomita interpretatorka tego rodzaju utworów, panna Józefa Szlezygierówna. Chór męski „Lutni" i orkiestra Towarzystwa muzycznego wykonają resztę bogatego i pięknego programu. Koncert więc niezawodnie zainteresuje szerokie masy publiczności, tem więcej, że Aleksander Zarzycki — mimo, że używa za granicą sławy pierwszorzędnego muzyka — u nas znany jest dotychczas z paru pieśni; mazurka na skrzypce, granego przez Sarasati'ego, i kilku utworów fortepianowych.

Wystawa sztuk pięknych wzbogaci się lada dzień nowemi pracami w miejsce tych dzieł, które pozyskane tylko na krótki czas z pawilonu sztuki powszechnej wystawy krajowej.

Zapowiedziane są utwory większych rozmiarów, mianowicie: Fałata, „Wspomnienia myśliwskie"; Tetmajera, „[illegible]" Gersona, „Tajemnica melodja" „[illegible]": wreszcie Rejznera kolekcja „Widoków", które zebrał artysta podczas pobytu w Tatrach.

Michał Bałucki złożył dyrekcji teatrów warszawskich egzemplarz nowej swojej sztuki, komedji pod tytułem „Ciepła wdówka".

Lola Beeth, primadonna opery wiedeńskiej, ma odbyć podróż artystyczną po Galicji.

Teatr.

(*„Mazepa", tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego. Dwudziesty trzeci występ p. Heleny Modrzejewskiej*).

Dzięki znakomitej artystce goszczącej na naszej scenie, ujrzeliśmy po długiej przerwie, znowu „Mazepę" — dzieło gorącego natchnienia i marzycielstwa, jakie znamionują poezję Słowackiego

Trzeba istotnie artystki tego kroju, co Modrzejewska, by czystszą od lilji Amelję ucieleśnić, a jednak nie otrząsnąć z niej ani jednego z pyłków poezji, którymi obsypał ją autor. Amelja należy do postaci sięgających ponad sferę ziemskości; duch jej nieskalany smuci się i cierpi z powodu, że stopami dotykać musi gruntu rzeczywistości. Konflikt tragiczny tkwi w sprzeczności owych dwóch żywiołów; Amelja rzuconą została na pastwę ludzi, gdy chyba do aniołów mógłby sąd nad nią należeć Jej uroda, różą przyćmiewająca, staje się mimowolnie wabikiem dla żądz płochego Mazepy i lubieżnego „ortodoksy", Jana Kazimierza. Nawet Zbigniew nie może utrzymać się na równej z Amelją wyżynie. Podniosła go do siebie spojrzeniem gołębiej czystości, dobrocią i tkliwością, ale w Zbigniewie budzi się w końcu uczucie ludzkie, płomienne, namiętne, nad którem on zapanować jest niezdolny, a którego Amelja, — biedna, bardzo biedna, — niczem odpłacić nie może, jeno perłami łez cichych.

U Modrzejewskiej konflikt ten głębiej sięga, tragiczniejszą przejmuje nas grozą, niźli nawet barbarzyńskie tortury, jakiemi dręczy ją wojewoda, uosobiający pychę rodową, egzaltację poczucia honoru — tę egzaltację, która pozorów się chwyta i pozorami w błąd wprowadzona, woli raczej runąć pod zwaliskiem, niż prawdzie nadstawić ucha. Zasługą jest pani Modrzejewskiej, że potrafiła Amelję uprawdopodobnić, z mistrzowstwem pokonując trudności, jakie poeta napiętrzył w swej kreacji. Ani rozmarzenie wydelikacone, ani patos nienaturalny, nie skrzywił tej idealnej postaci, jaką widzieliśmy wczoraj I jakkolwiek idealną nam się ukazała i pozostała idealną do końca, odczuliśmy szczerość tego nastroju duszy kobiecej, w którym ona ze wstrętem odwraca się od pęt ziemskości. To nie fantastyczność, nie chorobliwość, nie przytępienie sztuczne nerwów; to tylko wzniesienie się ku niebu już za życia, bez zatraty człowieczeństwa, bez skargi na swą dolę, bez obwinienia kogokolwiek.

I tak ta Amelja odchodzi z życia, pomimo wszelkich na nią zasadzek ziemskości nieskalana i nawet ból straszliwy, nawet brzemię hańby niezawinionej nie zdołało jej splamić. Śmierć w domu wojewody — to tylko logiczne następstwo niezrozumienia kobiety-anioła, w którym wszyscy chcieli widzieć samą tylko kobietę; jakoż śmierć ta, okrutna kara dla wojewody, kata żony, syna i samego siebie w imię honoru rodowego, — dla Amelji jest pocałunkiem szczęścia, którego nie mogła znaleść wśród ludzi.

Taką była Amelja pani Modrzejewskiej: uduchowioną, a jednak żywą; wolną od najlżejszego nawet nalotu zmysłowości, a jednak kobietą.

Podziwialiśmy nietylko szlachetną deklamację cudownie pięknych wierszy Juljusza, nietylko nadzwyczajną dystynkcję, ujawniającą się w każdem spojrzeniu, w każdym ruchu — lecz przedewszystkiem jednolitość tej kreacji, tak łatwą do naruszenia.

Że artystkę gorąco oklaskiwano, to każdy sam sobie dośpiewa Nadto jednak urządzono jej ze strony Koła literackiego piękną owację za to, że dochód z wczorajszego przedstawienia, — nb. sądząc po pełnym teatrze, wcale pokaźny—

znaczony został na wsparcie funduszu eme-
nego dla wdów i sierot po artystach i lite
ch polskich. Owóż po akcie III. wręczyli artyst-
prezentanci Koła na scenie wspaniały wie-
i bukiet, a publiczność przyłączyła się do
zasłużonego hołdu długo niemilknącą burzą
ków.

Z Izby sądowej.

Lwów 28. listopada.

(*Skrytobójcze morderstwo*).

Po odbyciu wstępnych formalności przesłu-
o najpierw żonę zamordowanego Paraszkę
p. Wypiera się ona całkowicie winy, posądza
o dokonanie zbrodni, względnie o jej spowo-
nie szwagra Stefana Szkołyka, z którym
jej żył w nienawiści i którego z pomocą
w miał zamiar „sprzątnąć.“ Zeznania te by-
ręcz sprzeczne z zeznaniami jej w śledztwie
gromadzonym materjałem, tak, że przewo-
zący co chwila jej to wykazywał. Przesłu-
o następnie Eisiga Essiga. Zeznał on, że
kał się z Paraszką Gnap koło Wielkiej nocy
iej; płakała ona przed nim i wydała się z
arem otrucia męża. Chcąc od niej wyłudzić
guldenów, oświadczył jej Eisig, że da jej
iznę i dostawszy pieniądze, dostarczył jej
wczanego spirytusu. Ten jednak nie sku-
ał to też po pewnym przeciągu czasu zgło-
się do niego Paraszka z prośbą, by jej od
wnego swego, kotlarza Markusa Topfa dostar-
wytryolu. Uczynny Eisig, dostawszy znów
orne, dostarczył jej witryolu, który jednak
ież okazał się bezskutecznym. Wówczas —
ług Eisiga — Parasska udała się do jego
a Pinkasa Manna, umówiła się z nim, żeby
jej męża i trupa wyrzucił następnie na tor
jowy. We wtorek z 31. lipca na 1. sierpnia
przyszedł Iwan Gnap do chaty Pinkasa Man-
Eisiga, który miał wówczas spać. Po jakimś
ie Eisig nczuł, że teść jego Pinkas budz go.
Pinkas ten jest głuchoniemym
dziwszy się, ujrzał zwłoki zamordowanego,
inkas rozkazał mu chwycić je za głowę i
ólnie z nim wynieść na dwór, na tor kole-
y. Tak się stało, gdyż Eisig — jak twierdzi
ył tak przerażony, że wszystko zrobił, co
teść kazał. Przewodniczący znów wykazał
szereg sprzeczności, zachodzących z pierwo-
i zeznaniami i nagromadzonym materjałem.
kilku pytaniach, postawionych przez proku-
ra p. Oleńskiego, sędziów przysięgłych
rońców adw. Jakubowskiego i dra Bro-
wa Ostaszewskiego, nastąpiło przesłu-
nie głuchoniemego Pinkasa Manna, głó-
go sprawcy zbrodni. Celem porozumienia się,
wano dwóch włościan, dawnych jego znajo-
h, a jako urzędowego znawcę powołano p.
dźwiedzkiego, profesora szkoły dla
honiemych. Jest to epizod niesłychanie rza-
— i nie bardzo przyjemny. Jakim sposobem
konać go, co i jak czynił — jak dojść
wdy?

Prawdziwe uznanie wyrazić należy panu
zydentowi Białoskórskiemu, za po-
ł urządzenia na II. piętrze całego rozkładu
jscowości, gdzie dokonana została zbrodnia.
to izba, z alkierzem i przedsionkiem — wier
według oryginału urządzona i tylko dzięki
u można było zrozumieć należycie znaki
honiemego Pinkasa, głównego sprawcy
odni. Po przesłuchaniu w sali zaprowadzono
też na II. piętro do owej chaty. Nadzwy-
ne wrażenie zrobiło na oskarżonym, gdy
ał się wobec chaty, tak wiernie miejsce
odni naśladującej. Tu wobecności sędziów
ano mu powtórzyć wszystkie jego mimiczne
ania, a powtórzenie to tak było dokładnem,
ikomu ani ślad wątpliwości co do znaczenia
znaków nie pozostał. Całe jednakże prze-
nie odmalowało się na twarzy zbrodniarza,
przyniesiono manekina, mającego naślado-
zamordowanego, gdy jednak oswoił się z
okiem tej drewnianej mumji, rozpoczął de-
nstrować i to tak wyraźnie, że przedstawił
y swój zbrodniczy ruch i wszystko, co
yło do zatarcia śladów zbrodni — wspólnie
isigem.

To też istotnie, tylko temu znakomitemu
ranżowaniu zawdzięczyć należy, że sędziowie
ysięgli mogli wyrobić sobie należyte przeko-
ie.

Prawie całe popołudniowe posiedzenie zajęło
esłuchanie czwartego oskarżonego, Topfa,
rego broni dr. Bronisław Ostaszewski.
f nie poczuwa się do winy. Essigowi dał raz
en witrjol, a to celem otrucia psa. Gdy truci-
ta nie skutkowała, Essig żądał jeszcze kilka
y od oskarżonego witrjolu, ale tenże nie do-
rczył mu go.

Po przesłuchaniu Topfa, wprowadzono świad-
Andrzeja Wita, sąsiada Iwasia Gnapa. Ze-
je on, że, o ile wie, pożycie Gnapów było
okojne; raz tylko bił Iwan Paraszkę około
lonych Świąt. Kobiety jednak posądzały Pa-
zkę o romans z Dmytrem, parobkiem. Na za-
anie przewodniczącego, zeznaje, że między
anem a Stefanem Szkołykiem była ogromna
nawiść. Świadek słyszał, jak Iwaś Gnap od-
żał się na Stefana Szkołyka w tym roku, w
ie. Natomiast nie słyszał, aby Szkołyk odgra-
się na Iwasia. Nie widział, czy Paraszka,
Iwaś mieli stosunki z żydami i do nich
odzili.

Na pytanie, jak się zapatruje na uspo-
bienie Iwasia i Szkołyka, odpowiada świadek:
roszą wysokiego sądu — myśli i żołądka cu-
ych ludzi znać nie mogę (*wesołość*).

Na pytanie adw. Jakubowskiego, przy-
je, że Szkołyk się często „napijał“ i ciągle
ł w sporze z Iwasiem. Na dalsze zapytanie,
powiada, że Paraszka z Iwasiem żyli dobrze,
ś nigdy na nią nie narzekał.

Michał Gnap nie pozostaje w żadnym
iązku pokrewieństwa z oskarżoną — zaprzy-
ężony. Zdawało mu się, że Iwaś z Paraszką
ją bardzo dobrze i bardzo dobrze gospodaro-
li. Iwaś był „miachkij“ chłop, łagodny, cza-
m — ale rzadko — pił. O stosunku Paraszki
Dmytrem nic nie wie. O pogróżkach wzaje-
nych między Iwanem a Stefanem słyszał, ale
ko wtedy, gdy byli pijani. O Eisigu mówili,
chodził do Gnapów, ale on sam go nie wi-
iał. Iwan chodził do Eisiga buty łatać.

Św. Michał Furgała opowiada szcze-
ły odkrycia trupa. W nocy jechało czterech
z Lubaczowa do Rary tresyną. Z góry tre-
na leciała pędem i nagle wyskoczyła ze szyn.
rzestraszeni pobiegli popatrzyć na powód wy-
dku; na szynach leżał skrwawiony człowiek;
na którym jednak była krew już skrzepnięta —
trup był zimny. Dali znać budnikowi i razem z
nim dali znać wójtowi — zmarłego zdjęto ze
szyn, bo miał iść pociąg i zostawiono go na
okopie. Dla straży zostawiono dwóch chłopów.
Zeznania jego co do położenia trupa na szynach
stwierdzają materjał dowodowy.

Tu nastąpiła ciekawa scena. W ciągu prze-
słuchania Furgały dowiedziano się, że trup, któ-
rego obwiązano chustą w domu, leżał
między szynami bez chusty. To wska-
zuje na chęć zatarcia śladów. Eisig nie chce
się przyznać do tego, że chustę odwiązał ale py-
tany przez prof. Niedźwieckiego głucho-
niemy Pikas Mann wskazuje znakami z
całą pewnością, widoczną dla wszystkich, że Ei-
sig miał kapelusz zamordowanego i że on także
odwiązał chustę z głowy zamordowanego.

Przewodniczący p. Heyderer wskazuje na
to, jak również na fakt, jak Pinkas wyraźnie zo-
staje przy swych zeznaniach, podczas gdy Eisig
obstaje przy zaprzeczaniu.

Z kolei przesłuchano trzech innych towa-
rzyszy Furgały, którzy z nim byli na tresynie i
którzy to samo, co Furgała, zeznali.

Lwów 29. listopada.

Po odczytaniu aktów i protokołu oględzin
sądowych przystąpiono do dalszego przesłuchania
świadków.

Świadek żandarm Ziemba, zeznaje, że na
wieść o dokonanej zbrodni udał się na miejsce
czynu, opowiada o znalezionych poszlakach:
słyszał, że Paraszka źle żyła z Iwasiem, że na-
tomiast miała stosunek z Dymytrem Nestorakiem.
Paraszka była przy komisji i zrobiła na świadka
takie wrażenie, jakby męża nie żałowała. Pó-
źniej opowiadała mu przy świadku Czornym, że
Eisig namawiał ją, aby męża usunęła,
Eisig napastywał ją częściej, obiecując za pie-
niądze dać truciznę. Paraszka mówiła, że dała
kilka razy pieniądze. Paraszka opowiadała mu
to spokojnie, dopiero gdy zobaczyła żandarmów
przez okno zaczęła płakać i prosiła, aby ją
żałował przed powieszeniem. W dalszym ciągu
zeznaje świadek w sposób, z którego wynika, że
Paraszka miała męża wywołać do Eisiga pod
pozorem, że on mu poradzi w sporze ze Szko
łykiem.

Ciekawą jest rzeczą, że świadek Czornyj,
który był przy tej rozmowie, jest głuchy
i bardzo słabo słyszy. Paraszka miała mu po-
wiedzieć: „Idź pan do żydów — to pan
ślady znajdzie — ja nic nie wiem —
może jabym się przed ludźmi ukryła,
ale przed Panem Bogiem nie!“

W dalszym toku zeznaje świadek, iż Para-
szka powiedziała mu, że dzień przed tem był
Eisig, żądał kartofli, a potem powiedział, „po-
szlij mi swego męża“.

Żandarm udał się następnie do Eisiga, za-
uważył tu, że stół jest myty i skrobany, a w
szparze zdawało mu się widzieć ślady krwi,
które później wyraźnie poznał. Wówczas przy-
szli inni żandarmi, a świadek poszedł ścigać
Eisiga, który miał gdzieś udać się na jarmark.
Aresztował go w drodze. Eisig usiłował uciec,
zatrzymał go jednak. Zeznaje, że Eisig mówił
mu, iż myślał, że „potrafi zwalić wszy-
stko na starego, bo staremu nic nie
zrobią, bo on głuchoniemy“.

Na wezwanie przewodniczącego odpowiada
Paraszka, że nie pamięta swej rozmowy
z żandarmem, w ogóle trzyma się zasady za-
przeczania. Twierdzi, że była tak przygnę-
bioną — iż nie wiedziała, co robi.

Przewodniczący Heyderer: Teraz wyja-
śnia się sprawa — widocznie Szkołyk był tylko
podstawioną figurą dla zmylenia śledztwa.

Oskarżona: Bóg mię będzie sądził.

Przewodniczący: Zapewne — będzie
to Boska kara.

Przewodniczący: Eisig — cóż ty na to?

Eisig: Na co?

Przewodniczący: Na to, co powiedział
żandarm.

Eisig: Nic nie pamiętam — mnie się to
głowy nie trzyma! (Poruszenie.)

W dalszym ciągu zeznaje żandarm, że
Paraszka mu mówiła, iż gdy mąż wyszedł,
„była przestraszona“ i czuła „żal“, aby zbro-
dnia nie była wykryta. (Sensacja.)

Na pytanie prokuratora zeznaje świadek, że
w chwili wykrycia zbrodni Eisig miał świeżą
koszulę, a stary miał brudną koszulę. Na dal-
sze pytanie prokuratora, jak skłonił Paraszkę
do mówienia, powiada: „Przedstawiłem Paraszce,
że pójdzie i tak do spowiedzi, a jeżeli zatai, to
przy spowiedzi ksiądz nie da rozgrzeszenia i
ludzie będą mówili“ — wówczas Paraszka po
namyśle zdecydowała się zrobić zeznanie. Dalej
opowiada o stosunku Szkołyka, Iwana i Para
szki znane już szczegóły. Zapytania prokura-
tora, w sprawie zeznań świadka, co do owej
piątki, którą miała dać Paraszka — wywołało
pewne nieporozumienie. Przewodniczący zarzą-
dził na razie na wniosek p. Grota przerwę.

Na zapytanie prokuratora podaje żandarm,
że badając Paraszkę, dowiedział się od niej, iż
z Rawy ma przyjść pewien żyd, który będzie
pomocnym do zamordowania Szkołyka. Dalej ze-
znała także Paraszka, iż męża wysłała do
mieszkania Essiga w tym tylko celu,
aby go tam zamordowano, nie spodzie-
wała się tego rezultatu, gdyż żydzi mieli już
przedtem kilka razy Gnapa uśmiercić, jednakże
nie uczynili tego.

Dalszy świadek, żandarm Józef Dynia, opo-
wiada szczegółowo w jaki sposób prowadził pier-
wsze dochodzenie na miejscu zbrodni. Paraszka
opowiadała świadkowi, iż Essig sam poddał myśl
pozbycia się męża i w tym celu ofiarował jej
swoje usługi, oczywiście za dobrą opłatą. Po za-
mordowaniu Gnapa miał Essig otrzymać 100 zł.
Przed dokonaną zbrodnią Essig ciągle Paraszkę
napastował i wyłudzał od niej *à conto* pieniądze,
a owej nocy sam miał zwabić Gnapa do swojej
chałupy, pod pozorem, że tam przyjedzie pewien
żyd z Rawy, który mu dopomoże do uśmiercenia
Szkołyka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł fabryczny. W tych dniach zawiązane
zostało w Krakowie za inicjatywą krajowego Towa-
rzystwa handlowego, nowe stowarzyszenie pod firmą
„Krajowe Towarzystwo dla wytworze
nia przemysłu fabrycznego“, z drobnemi
udziałami, bo tylko po 2 koron. Członkom wolno
jest wziąć dowolną ilość udziałów. Celem tego towa-
rzystwa jest zakładanie we własnym zarządzie, lub
spółce różnego rodzaju fabryk w Galicji. Olbrzymie
przedsięwzięcie, a stosunkowo bardzo małe udziały,
wydają się nadzwyczaj trudną rzeczą do przeprowa-
dzenia. Jednakowoż przez wzgląd na nasze stosunki,
kierowano się tą myślą przewodnią, że każdy, bogaty,
lub biedny, będzie mógł dzieło to według sił swoich
poprzeć!

Jedynem życzeniem założycieli towarzystwa jest,
aby inicjatywa jak najprędzej w czyn się zamieniła.
Zależy to wyłącznie od naszego społeczeństwa. Po-
winno ono zrozumieć, że nadszedł czas pracy pozy-
tywnej i od niej nikt nie ma prawa usuwać się.

**Ruch osobowy i towarowy na kolejach pań-
stwowych.** Według ostatniego wykazu dyrekcji jen.
kolei państwowych, przewieziono w miesiącu paździer-
niku r. 1894 na wszystkich linjach własnych i we
własnym zarządzie kolei państwowych pozostających,
ogółem osób 2,844.260, ton towarów 2,159.074.

Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł:
zł. 1,581.781, z przewozu towarów 5,533.912, czyli
ogółem 7,115.693 zł.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów,
w czasie od 1. stycznia do 31. października 1894 r. wy-
niósł ogółem 65,652.355 zł., w tym samym czasie
1893 r. wyniósł dochód ogólny 61,355.540 zł.

W porównaniu więc z dochodem w czasie od
1. stycznia do 31. październ. 1893 r. wykazuje dochód
w tym samym czasie w rb. zwyżkę w kwocie
4,296.815 zł.

Ostatnie wiadomości.

W ostatniej chwili dowiadujemy
się, że zostało już stanowczo posta-
nowionem zwołanie gal. Sejmu na 28.
grudnia b. r.

Będzie to ostatnia sesja sejmowa
w bieżącej kadencji, a trwać będzie
najdłużej do 8. lutego 1895 r., na dzień
11. lub 12. lutego zwołaną bowiem
będzie ponownie rada państwa.

Pierwszy termin, na 17. grudnia
oznaczony, uznany został w decydu-
jących sferach, jako niepraktyczny.

Projekt zmiany ordynacji wyborczej do rady
państwa, przedłożony w roku zeszłym przez rząd
hr. Taaffego, został obecnie urzędownie cofnięty.
Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 28.
b. m. odczytane zostało, pismo wystosowane przez
ministra spraw wewnętrznych hr. Bacquehema do
prezydjum izby, którym tenże zawiadamia, że na
podstawie najwyższego upoważnienia rząd cofa
przedłożenie rządowe z projektem zmiany ordy-
nacji wyborczej z daty 9. października 1893 r.

Komisja administracyjna izby posłów obra-
dowała onegdaj nad projektem ustawy para-
fjalnokonkurencyjnej, wniesionym do izby
przez rząd na początku teraźniejszej sesji. Jak
wiadomo, projekt rzeczony rozszerza ciężary kon-
kurencyjne, po za obowiązanymi wedle ustawy
z 7. maja 1874, także na tych katolików tego
samego obrządku, którzy aczkolwiek w danej
parafji nie zamieszkują, posiadają tam jednak ma-
jątek nieruchomy. Postanowienie to dotyczy ró-
wnież tych osób prawnych, towarzystw i związ-
ków, które nie są skądinąd obowiązane, łożyć wy-
łącznie lub przeważnie na rzecz innego wyzna-
nia. Wszelakoż na wtorkowem posiedzeniu ko-
misji wystąpił p. Kaiser z wnioskiem, ażeby
do ponoszenia ciężarów konkurencyjnych w da-
nej parafji pociągani byli wszyscy jej mieszkań-
cy, opłacający podatek bezpośredni i wniosek
ten zaakceptowała komisja w zasadzie 10 gł.
przeciw 9. gł.

Kolońska *Volkszeitung* zapewnia, iż rząd
niemiecki przy wniesieniu ustawy przeciw anar-
chistom i socjalistom, nie posunie się do
rozwiązania izby.

Najnowsze wieści z Yokohamy potwierdzają
opowiadania kapitana północno-amerykańskiego
statku wojennego „Baltimore,“ wedle którego poj-
mani w Porth Arthur Chińczycy mieli niemal
wszyscy uciec z rąk zwycięsców. Okazuje się
zresztą, że Japończycy z rozmysłem ułatwili im
tę ucieczkę, bowiem nie chcieli mieć kosztowne-
go balastu jeńców na swej głowie, których trans-
port do Japonji i koszta żywienia w ten sposób
im odpadły. Z tego samego źródła donoszą, że
rannymi Chińczykami opiekuje się z możebną
troskliwością „Czerwony krzyż“ japoński, gdyż
dowódcy chińscy swoich rannych z reguły wła-
snemu ich losowi pozostawiają. Nie dość na tem,
gdy lekarze europejscy i komitety pomocy dla
rannych ofiarowywały rządowi chińskiemu swoją
pomoc, to mandaryni odrzucili szorstko te ich u-
sługi samarytańskie.

Zmiana tronu w Rosji.

Helsingforski korespondent *Moskow. Wiedo-
mosti* podaje następujące szczegóły o politycznej
kwestji, jaka się wywiązała w Finlandji przy
składaniu przysięgi na wierność carowi Mikoła-
jowi II. Manifest o wstąpieniu na tron Mikołaja
II. — pisze wspomniany korespondent — przybył
do Helsingforsu w sobotę dnia 22. października
st. st. Senat finlandzki ogłosił jego tekst w ję-
zyku szwedzkim i fińskim, a zarazem zarządził,
aby z rosyjskiej formuły przysięgi usunąć słowa
„samodzierżcze prawa korony carskiej.“ Ustęp
formuły przysięgi, zaznaczający „wierną służbę
Finlandczyków dla rosyjskiego państwa“, zastą-
piono słowami „w służbie kraju.“ Od rosyjskiego
wojska, stojącego w Finlandji, załogą, odebrano
przysięgę już dnia 21. października st. st.; od
wojska, senatu i innych instytucyj finlandzkich
w kilka dni później. Ludność Helsingforsu i
wielu innych miast, jakoteż podległych im wsi,
odmówiła przysięgi. Opór trwał cały tydzień,
przyczyny zaś jego nie mogli sobie Rosjanie,
mieszkający w Finladji, niczem wytłómaczyć.
W końcu dowiedziano się, że władze finlandzkie
umyślnie nie chciały zaprzysiądz ludności, gdyż
car Mikołaj II. nie złożył jeszcze przysięgi na
zachowanie zagwarantowanych Finlandji praw
konstytucyjnych. Inicjatorem odmowy przysięgi
ma być rada miejska Helsingforsu, która wyra-
źnie oświadczyła, że złożenie przysięgi wierności
odracza aż do zatwierdzenia finlandzkiej konsty-
tucji przez nowego cara. Dopiero kiedy odnośny
zatwierdzający manifest cara Mikołaja II. nad-
szedł do Helsingforsu, złożyli Finlandczycy przy-
sięgę wierności.

Osoby, przybyłe z Warszawy, a należące
do składu deputacji warszawskiej, na upamię-
tnienie radosnego dnia zaślubin cara, zebrały
pomiędzy sobą sumę 30.000 rs. i ofiarowały ją
na utworzenie specjalnego oddziału w szpitalu
dziecięcym imienia carowej. Oddział ma mieścić
10 łóżek.

Z Petersburga donoszą, że w uzupełnieniu
ślubnego manifestu cara Mikołaja, zostały one-
gdaj wydane rozporządzenia, odnoszące się do
wynagrodzenia urzędników i do złagodzenia kar
przestępcom w armji i marynarce.

Zostali mianowani: carowa Aleksandra sze-
fem pułku ułanów leibgwardji; wielki książę
Mikołaj Mikołajewicz jenerał adjutantem; ko-
mendant 14. korpusu armji, jenerał-porucznik
Krzywobłocki został mianowany pomocnikiem
jenerała Hurki przy zarządzaniu warszawskim
pasem fortyfikacyjnym.

Dnia 27. listopada odbyło się o godzinie 11
przedpołudniem nabożeństwo w kościele św. Ka-
tarzyny. Wewnątrz ściany kościoła przybrano
czerwonem suknem, obramowanem gronostajami.
Na tle sukna rysują się herby. Świątynię zdobi
mnóstwo roślin i kwiatów.

Mszę św. celebrował biskup sufragan ks. Sy-
mon. Celebranta otaczał liczny kler.

Na chórze, przy akompanjamencie organów,
pienia religijne wykonały chóry akademji ducho-
wnej. Zorganizowaniem śpiewów i muzyki zajął
się znany pianista, p. Dłuski. Chór akademji
duchownej wykonał „Gloria“, „Kyrie“, „Agnus
Dei“, „Credo“ i „Te Deum“, Cotogni z Figne-
rem „Crucifixus Faure'a, pani Fignerowa „Ave
Maria“. Sławina (baronowa Medem), „Sanctus“
Beethovena i „Sancta Maria“ Faure'a. Cotogni
nadto solo. Na organach grał p. Sosnowski.

(**Telegramy Dziennika Polskiego**).

Berlin 29. listopada. *Kölnische Ztg.* donosi,
że car zamierza rozwiązać t. z. *carską ochranę*,
która czuwała nad bezpieczeństwem jego osoby.
W ogóle car zamierza zaniechać w zupełności
zarządzenia jakichkolwiek środków ostrożności,
dla ochony jego osoby.

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 29. listopada. (*Z izby posłów*). Izba
przyjęła na wczorajszem posiedzeniu §. 7 ustawy
o pijaństwie, poczem rozprawę przerwano.

Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 29. listopada. Klub niemiecko-libe-
ralny obradował wczoraj nad sprawą reformy
wyborczej. Pp. Russ, Menger, Fournier,
Auspitz i inni oświadczyli się jasno i wyra-
źnie za stworzeniem piątej kurji. Rozprawa bę-
dzie jeszcze dalej prowadzoną.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 29. listopada. Wczoraj przeprowa-
dzony proces rzucił pewne światło na samobój-
stwo radcy ministerjalnego Hoffmanna. Diur-
nista Novak i oficjał pocztowy Baurek ska-
zani na 3 i 2 miesiące więzienia, ponieważ
w formie pożyczki dawali Hoffmanowi łapówki
za nominację urzędników pocztowych. Pokazało
się, że Hoffmann dlatego się zastrzelił, aby ujść
przed wydanym już rozkazem aresztowania.

Wiedeń 29. listopada. Jenerał zbrojmistrz
Giesl, dotychczasowy inspektor żandarmerji,
przeniesiony został w stan spoczynku, a na jego
miejsce mianowany inspektorem żandarmerji je-
nerał-major Horrak.

Starszy zarządca salinarny Mucmler, star-
szy zarządca górniczy Janesz i sekretarz skar-
bowy Flechner mianowani radcami górniczy-
mi, a zarządca huty Windakiewicz miano-
wany starszym zarządcą salinarnym w okręgu
galicyjskiego zarządu salinarnego.

Hermansztad (Sypin) 29. listopada. Pod
przewodnictwem archijereja Popowicza odbyło
się wczoraj zgromadzenie Rumunów, które u-
chwaliło stanowczy protest przeciwko rozwiąza-
niu przez rząd rumuńskiego centralnego komi-
tetu. W rezolucji jest powiedzianem, iż rozwią-
zanie to sprzeciwia się konstytucji, w skutek
czego Rumuni nie będą uznawali tej konstytu-
cji. W dalszym ciągu założono protest przeciwko
prześladowaniom narodowym, a szczególnie prze-
ciwko znanemu procesowi o memorjał.

Praga 29. listopada. Przy ściślejszych wy-
borach do rady miejskiej zwyciężyli Staroczesi,
którzy przeto i nadal zatrzymają większość
w radzie.

Paryż 29. listopada. Austrjacko-węgiersk
ambasador, hr. Hoyos, wręczył dzisiaj prezy
dentowi swe listy odwołujące.

Londyn 29. listopada. Manifest królowej
Howasu wzywa poddanych do walki przeciw
francuskim najeźdzcom.

Berlin 29. listopada. Jak słychać cesarz
Wilhelm ma zamiar udać się osobiście na
pogrzeb ks. Bismarckowej do Warcima.

Wiedeń 29. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy
południ. notowano: kredyty 398·87, węg. kredyty 497·75;
anglosy 180·25; lenderbanki 282·—, sztacbany 388·87;
lombardy 109·62; elbethale 276·25; tytoniowe 232·25;
alpiny 107·—, renta majowa 99·95 węg. złota 123·40,
austr.; koronowa 97·85, węg. koronowa 99·95; losy tureckie;
71·70; uniony 313·—

Berlin 29. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa
końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porówna
wczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty
240·60 (399·16); lombardy 44·40 (108·48); węg. renta złota
100·75 (123·77); ruble 221·50 (135·56).

Frankfurt 28. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna
kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają po-
równawczy kurs wiedeński). Kredyty 324·37 (398·82);
lombardy 90·25 (108·63): renta węg. złota —·— (—·—);
koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 29. listopada. Cesarz przyjmował
dzisiaj prezydjum wystawy, a mianowicie księcia
Adama Sapiehę, Stanisława hrabiego Badeniego,
Augusta Gorayskiego i dyrektora
Zdzisława Marchwickiego.

Książę Sapieha w dłuższem przemówieniu
dziękował za protektorat, któremu wystawa głó-
wnie zawdzięcza swoje powodzenie.

Cesarz w bardzo ciepłych słowach wypo-
wiedział radość z powodu rezultatów wystawy i
rozwoju kraju, a szczególniej zadziwiającego się
podniesienia miasta Lwowa. Wyraził swoje naj-
wyższe zadowolenie dla tych wszystkich, którzy
wystawę do skutku przyprowadzili, poczem naj-
łaskawiej rozmawiał z członkami deputacji.

Wiedeń 29. listopada. Hrabia Taaffe przy-
był do Wiednia i zamieszka tutaj przez całą
zimę.

Wiedeń 29. listopada. *Presse* wywodzi, że
przedwczorajsze enuncjacje prezesa gabinetu
księcia Windisch-Graetza w komisji dla reformy
wyborczej osiągnęły ważny skutek, mianowicie
otrzymała przez nie akcja reformy wyborczej
stały i pewny kierunek. Tym, którzy żądają
przedłożenia pewnego konkretnego projektu re-
formy ze strony rządu, wypada odpowiedzieć, że
rząd swojego czasu taki projekt przedłożył. Los
tego projektu jest znany. Czy rząd ma
drugi i trzeci raz tego samego próbować? Rząd
ma wprawdzie kierować większością, ale tam
tylko, gdzie wyszedł z łona jednolitego stronni-
ctwa; w Austrji zaś, gdzie powstała koalicja z
zupełnie samodzielnych stronnictw, muszą różno-
redne żądania najpierw zgodzić się na kompro-
mis i ten wziąć za podstawę akcji. Kierowni
ctwo zatem ze strony gabinetu musi się tutaj
ograniczać na formalną stronę sprawy, mianowi-
cie na wskazanie postępowania, co do rzeczy sa-
mej zaś musi starać się o uzyskanie podstaw do
akcji za pomocą swobodnego porozumienia stron-
nictw koalicyjnych. Rząd wskazał też granice
reformy.

Budapeszt 29. listopada. Sejm węgierski roz
począł wczoraj obrady nad przedłożeniem rzą-
dowem o subwencjonowaniu towarzystw żeglugi
na morzu i na rzekach. Referent Nemenyi zale-
cał przyjęcie tego przedłożenia, które uzupełnia
ekonomiczną siłę obronną Węgier. Mowca po-
chwala postępowanie rządu, który powołał do
życia nowe węgierskie przedsiębiorstwo żeglugi
na Dunaju nie przez zerwanie wszelkich stosun-
ków z austrjackiem towarzystwem, lecz w dro-
dze porozumienia się z niem. Zbytecznem było-
by szukać jakichkolwiek politycznych motywów
tego porozumienia. W końcu oświadczył mowca,
że porozumienie się z towarzystwem austrjackiem
nie krępuje w niczem swobody Węgier nakłada-
nia dowolnych taryf.

P. Sima imieniem swego stronnictwa zwal-
czał to przedłożenie, gdyż żąda utworzenia pań-
stwowego, a nie prywatnego przedsiębiorstwa
żeglugi na Dunaju.

P. Boros bronił projektu rządowego i wy-
kazywał, że żądanie Simy utworzenia państwo-
wego przedsiębiorstwa jest niemożliwe do prze-
prowadzenia.

P. Iwankie postawił wniosek o wezwanie
rządu, aby przedłożył izbie wszystkie umowy,
zawarte z austrjackiem towarzystwem żeglugi na
Dunaju.

W sali powstaje hałas, liberałowie wołają:
„Przecież leżą na stole wszystkie umowy“.

P. Ludwik Batthyany zażądał, aby po-
zwolono posłom przejrzeć wszystkie umowy.

Na tem przerwano debatę.

Bukareszt 29. listopada. Izba deputowanych
wybrała prezydentem swym p. Mano, a wice
prezydentami pp. Triandafil, Pogor, Arion i Bal-
che; wszyscy oni należą do obozu konserwa-
tywnego. — Senat wybrał swym prezyden-
tem księcia Jerzego Cantacuzena, a wi-
ceprezydentami: Brailoi, Janowa, Budisteano
i Coliano.

Król odjechał wczoraj popołudniu do Sinai.

Belgrad 29. listopada. Dotychczasowy poseł
serbski w Petersburgu, Wasylewicz, przeniesio-
ny został w stan spoczynku.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 29. listopada godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	398·12	Gal. obl. prop.	96·70
Alpiny	106·10	Wied. losy	173·75
Kredyty węg.	496·—	Akcje tytoń.	231·75
Anglobanki	180·—	4%. Poż. kraj. z r. 1893	96·70
Uniony	312·50	Elbethale	276·75
Ludwiki	217·—	Länderbanki	281·20
Nordbany	345·—	Renta zł. węg.	123·40
Lombardy	109·50	Bankvereiny	153·25
Losy tureckie	72·30	Wspólna rentap.	99·95
Staatsbahny	391·75	Ruble	135·25
Czerniowieckie	288·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. listopada 1894

HOTEL VICTORIA. Dr. Z. Gembarzewski. Dr. K. Lindenbaum z Przemyśla. O. Böbringer z Wiednia.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·40	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·53	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.